Nr. 28. Lwów, Poniedziałek dnia 28. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Karola Wielkiego.
Jutro: Franciszka Salez.
Pojutrze: Martyny, Hiacyn.

Grecko-katolickie:
Petra Weryhy.
Antonya Wełk.
Aftanazja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 42 m.
Zachód „ o 4 g. 47 m.
Barometer 764. Mroźno.

„Niepojednani“.

Mowa p. Romańczuka, którą w sobotę pożegnał marszałka, namiestnika i Sejm opiewa według stenogramu:

„W imeni wsich posliw ruskoj narodnosty i w imeni ruskich człeniw toj wysokoj Pałaty maju cześć złożyty JEkcelencjo dostojny Marszałku podiaku za rewnyj bezstoronny i wyrozumiły prowid w naszych wspilnych naradach i praciach, i szcze okrim za toje, szczo Ty, ne zrodżeny na Rusi, a permarszałkiw z toho marszałkiwskoho prestoła widozwawjeś sia do nas ruskimi słowamy jak tilko pizznawjeś, szczo dotyczujuczy żadania i domahania naszy, netilko sut sprawedływy, ale także ne dżwitny po zakonnym w toj pałati porjadku. Praczujuczy sia z Toboju, *żałujemo, szczo z nami towaryszami posłami polskoj narodnosty możemy popraszczaty sia zwyczajnu towaryskoju życzływostiu, musymo rozstawaty sia nepojednani polytyczno.*

My pomymo szczerych zachodiw ne mohły zahodyty doteperisznoj pożałowania hodnoj zatarhy, ne znalazszy dla naszych skromnych żadań należnoho pryznania, ne uzyskawszy słusznych praw dla naszoho jazyka. Nowemu, z wilnoj woli narodu wybranomu Sejmowy musyt buty łyszene sije diło.

Do waszoj ekscelencji pana namistnika, kotryj zwernuw sia do nas okremo, żal tilko, szczo ne w naszoj mowi po prymiri inszych krajiw pry rozpoczynaniu narad my majemo sobi za obowiazok zwernuty sia wzajimno pry ich zakinczeniu, ne mawszy do toho inszoj nahody. My czuły z zadowoleniem zapewnenie waszej ekscelencji o sowietnim peresterihaniu praw Rusyniw, o staraniu zaspokojenia ich potreb, o zachowaniu surowoj bezstoronnosty i sprawedływosty, chotia my ne możemo zreczyty sia praw historycznych naszoj zemli ruskoj, pryłuczenoj do awstrjackoj monarchji jako kraj ruskij. Odnakoż my ne posiadamy toho tytułu za okremoho prywilegia, ne domahajemo sia traktowania nas lipszoho, jak druhi, domahajemo sia odnakoż traktowania ne hirszoho i my zariwno stoimo na hrunti konstytucji 1867 roku i z najwyższoj woli najjaśnijszoho monarcha wywodymo swoi riwni zo wsimi inszymi obywatelamy w kraju i derżawi prawa i wyżełajemo szcze perewedenia tych riwnych praw w żytie.

Wnesenia, jaki my stawiały, sut dokazom, szczo my sia domahajemo tylko dijstnych potreb, majuczych uprawnenie w teperisznych. Z zadowoleniem czuły my imenno zapowid dił, majuczych otwerdżyły powyżsi słowa waszoj ekscelencji, tych dił, kotri my żełajemo z tim biłszim uprawneniem, szczo Rusyny i obowiazki swoi suspilno z obowlazkami wsich inszych obywateliw derżawy zawsze wirno i ochotno spowniajut, jak i na buduczne ne zanechajut spowniaty. Taki naszi żełania do ck. prawytelstwa, taki i do buduczno Sojmu — z tim żełaniem my proszczamo sia i z nymy rozchodymo sia w swoim zawodi.“

Przemowa ta zrobiła pewne wrażenie w Sejmie, a te frakcje polskie, które uczyniły wygodę rządowi, sprzeciwiając się wnioskom posłów ruskich w sprawach szkół, uczuły boleśnie wagę jego słów. Nas one się nie tyczą.

Wybory do Rady miejskiej

już nieraz były bardzo ożywione, agitacje były namiętne, a walka zaciekła, ale nie posuwano się u nas dotychczas do oszustw. Tym razem prócz wielu brudnych sprawek dopuszczono się jeszcze prostego oszustwa, gdyż wydrukowano listę z firmą „komitetu miejskiego“, zmieniając ją niepostrzeżenie i dlatego *przestrzegamy przed tem oszustwem wyborców.*

Oszuści niezawodnie wykryci zostaną, gdyż prezydjum komitetu miejskiego doniosło o tem prokuratorji, która niezawodnie śledztwo przeprowadzi. Zresztą komitet rozporządza jeszcze innymi środkami do wykrycia tych oszustów.

Jakich brudnych nadużyć dopuszczają się pokątne komitety, składające się z kilku ludzi, dość przytoczyć, że dla wyłudzenia od naiwnych kandydatów pieniędzy, wydają równocześnie cztery listy z różnemi godłami i pobierają taksę od tych naiwnych po 60 zł. jeżeli na jedną listę umieszczą kandydata; 100 zł na dwóch, 150 na trzech, zaś 200 zł. jeżeli na wszystkich czterech listach ich umieszczą. Naturalnie, że wielu takich naiwnych nie ma, ale w każdym razie są i tacy głupcy.

Najsmutniejszą rolę w całej akcji wyborczej odgrywają dwaj panowie, obaj niestety z patentami uniwersyteckimi: *dr. Ciesielski Teofil i dr. Błażejowski*, pierwszy „*prefesor* z Łyczakowa“ znany ze swej destrukcyjnej działalności w radzie za czasów panowania „Łączności i Zgody“, która miasto kompromitowała — a drugi adwokat, który już zeszłego roku w drodze dyscyplinarnej przez izbę adwokatów uznany został winnym przekroczenia *przeciw obowiązkom i godności stanu adwokackiego* — a obecnie ma nową dyscyplinarkę. I ten pan ma śmiałość pchania się do Rady miejskiej, do której stara się dostać różnemi sztuczkami, rozdawszy np. stampilję ze swoim nazwiskiem między agitatorów, ażeby im ułatwić wpisywanie go na listach, na których nie figuruje.

Dr. Ciesielski upadłszy w komitecie miejskim, gdyż otrzymał w ściślejszym komitecie **28 czarnych gałek** na **30** głosujących, stara się podburzać instynkta mas. Tak postępuje profesor uniwersytetu!

Dr. Benoni Karol zobaczywszy, w jak pięknem znalazł się towarzystwie, wystąpił z komitetu „połączonych“, t. zw. *Związek*, a wielu innych porządniejszych obywateli poszło za jego przykładem.

Po wyborach napiszemy obszerniej o machinacjach tych różnych bezimiennych komitetów, obecnie wzywamy naszych szanownych czytelników, aby dla dobra i honoru miasta głosowali jak najliczniej za listą **komitetu miejskiego!**

Wspomnieliśmy wczoraj, że „Związek“ chce do Rady miejskiej wprowadzić *reprezentanta tow. gazowego.* Plan ten stoji w „związku“ z projektem, aby od miasta *na wieczne* czasy kupić prawo dostarczania drogiego i złego światła. Poprzedniej radzie proponowali ci panowie miljon gld., ale *jednogłośnie* odrzucono. Chcą tedy osiągnąć swoje za pomocą „*zjednoczonych komitetów*“. A więc baczność“!

Dr. Kronawetter a nowa ustawa wojskowa.

Na zwołanem w odnośnym celu zgromadzeniu, przemawiał dr. Kronawetter o nowej ustawie wojskowej. Mowę tę, którą zebrani hucznemi oklaskami przyjęli, pozwolimy sobie w krótkiem podać streszczeniu.

Nasamprzód oświetlał mowca wewnętrzny stosunek istniejący pomiędzy finansami państwa a jego siłą wojenną. Zarysował mianowicie w tem miejscu niepostrzeżenie rzuconą uwagę ks. Liechtensteina, że „Austrja posiada dochody państwa średniego, wywodził dalej mowca, że gdzie tylko wprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej, idzie równolegle z tymi ciężarami i powszechne prawo głosowania; słuszne to bowiem jest twierdzenie, że ten, kto na ołtarzu państwa składa swą krew i swe mienie, powinien także mieć prawo brania udziału w wykonywaniu praw politycznych. U nas w Austrji natomiast przedłożono nową ustawę wojskową, nie wspominając w najlżejszy nawet sposób o jakiemkolwiek rozszerzeniu praw politycznych. Był to powód, który mowcę skłonił do głosowania przeciwko nowej ustawie. Dopóki bowiem minister obrony krajowej nie będzie zdolny swych kolegów z ministerstwa do tego doprowadzić stopnia, ażeby ludom austrjackim przyznać te prawa, które przez wzgląd na ponoszenie ciężarów wojennych posiadają ludy innych krajów, dopóty nigdy on się nie zdecyduje bronić ustawy (huczne oklaski). Dr. Kronawetter objaśniał następnie poszczególne postanowienia nowej ustawy wojskowej, wyrażając równocześnie ubolewanie swoje, że z wyjątkiem wydziału budżetowego, wszystkie wydziały Austrji są tajne, podczas kiedy we Węgrzech deputowany posiada możność orjentowania się w pożądanych kwestjach. Co do jednorocznej służby ochotniczej mniema mowca, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa większa część służyć będzie musiała dwa lata. Ludziom, nie posiadającym giętkiej figury a noszącym nazwiska, jak Jeiteles, Loewy lub Kohn, trudno pewno będzie złożyć egzamin oficerski z korzystnymi widokami (oklaski i wesołość). Dalszym ciężarem, który spada na barki stanu średniego, jest ta okoliczność, że oficerowie rezerwy, którzy dotychczas co trzy lata zaciągani bywali na ćwiczenia, odtąd choć niepotrzebni będą ale mogą być zmuszeni stawiać się co rok, podczas kiedy reszta wojska zobowiązana jest absolwować ćwiezenia co trzy lata.

Na interpelację jednego z wyborców, o ile w tem prawdy, że Kronawetter zaprzedał się żydom, jak to głoszą pisma antysemickie, odpowiedział mowca, że o podobnych wieściach nic nie wie, ponieważ pism tego rodzaju nie czytuje. Stronnictwo antysemickie udowodniło tem, że pełne jest kłamstw i oszczerstw. Ze względu na tych ludzi, nie zaprą się chyba demokratycznego sposobu myślenia, nie zaprą się swych szczerych przekonań. Twierdzę i dzisiaj, że antysemityzm jest reakcją, szkodliwą ze wszechmiar dla ludu i jego nieszczęściem i tak jak dawniej, tak i dzisiaj zwalczać nie przestanę zarówno tendencyj manczestersko liberalnych jak i zabiegów stronnictwa feudalno klerykalnego.

Na nikczemne napaści nie odpowiadam; mandat mój poselski należy się moim wyborcom, przekonania zaś moje należą do mnie. (Huczne, przeciągłe oklaski).

Rocznica styczniowa w bożnicy.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem, urządzone staraniem młodzieży w templu izraelickiem, odbyło się w sobotę przy

ZEITUNGS-STEMPEL

przy udziale nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności.

Po skończeniu aktu obrzędowego, wygłosił poseł dr. Goldman mowę, nacechowaną patrjotyzmem i pobudzającą młode pokolenie do pielęgnowania cnót obywatelskich, mianowicie do poświęcenia, jakiego dali dowody współwyznawcy, polegli za ojczyznę. „Ale nietylko pamięć współwyznawców naszych czcimy dzisiaj — mówił — nie tylko za nich modlimy się dzisiaj, lecz za wszystkich poległych w bohaterskiej walce, bez różnicy wyznania. Jest bowiem w religji żydowskiej odpowiednie pojęcie (tu przytoczył mowca cytat hebrajski), które mówi, że i innowiercy, jeżeli tylko cnotliwi, bywają zbawieni. Ci zaś, którzy padli w powstaniu byli cnotliwymi, bo czyż może być większa cnota, nad wylanie swej krwi, nad oddanie życia swego za ideały najświętsze, w danym razie za wolność i ojczyznę?

Ze strony poległych żydów—ciągnął mowca—było to tem większą cnotą, bo podczas kiedy innowiercy mieli wielkie przykłady za sobą, które porywają, zapalają, mianowicie czyny praojców z pod Racławic i Grochowa, to żydzi, nie mogący się niestety takimi poszczycić przykładami, wiedzeni uczuciem, niepotęgowanem wprawdzie zapatrzeniem na podniosłe czyny przodków, ale nie mniej silnem, razem z innowiercami szli na bój krwawy, walczyć za wspólne ideały. Polegli w powstaniu styczniowem żydzi byli prawie pierwsi, którzy zrozumiawszy interes wspólnej ojczyzny, nie wahali się dla jej dobra krew swą wylać, dając ten pierwszy, ale tem silniejszy przykład młodzieży.“ W dalszym ciągu zalecał mowca zebranym, aby idąc w ślady bohaterów styczniowych, nie przestawała uzbrajać się przeciw wrogowi, we własnem gnieżdżącemu się społeczeństwie, mianowicie przeciw niezrozumieniu interesów ojczystych, przeciwko brakowi ideałów, przeciwko apatji.

Odspiewanie „Boże coś Polskę“ zakończyło tę rzeczywiście podniosłą uroczystość.

KRONIKA.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy poległych w roku 1863 w walce o niepodległość, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów: nabożeństwo żałobne, dnia 31go bm., o godzinie 10., na które zaprasza młodzież polska.

(B) **Dwie produkcje kompozytorskie pana Noskowskiego** dały nam wszechstronnie poznać talent naszego par excellance narodowego kompozytora. Podsłuchał on nietylko nutę polską, ale zarazem sposób, jak lud nasz rozprowadza tę nutę, akompaniuje ją i puszcza wodze swej fantazji. Oprócz tego, będąc w pełni wiedzy muzycznej, toruje dla niej nowe drogi i podnosi do wyżyny sztuki, mając za sobą studia wzorów klasycznych, które bardzo misternie umie spożytkować. Najbardziej interesującym był kwartet smyczkowy. 1-sza część w D-mol trzyma się ściśle potoczystego motywu, szerokiego a la Weber. Modulacje tam łagodne, wszędzie uzasadnione, prowadzenie głosów interesujące i oryginalne, bas płynący. Jak w 1szej części ściśle jednego trzyma się motywu i rytmu, tak w 2. coraz to nowy motyw i rytm wyprowadza z poprzedniego. Najpiękniejszemi miejscami są tu wejście w E-mol i końcowy powrót do pierwotnego G-mol.

Trzecią częścią jest andante w B-dur. Uderzyło nas w niej jak w ogóle wszędzie, że ucho słuchacza nigdy nie jest w niepewności w jakim tonie się znajduje, lub do którego dąży, właściwość nie częsta przy nowym kierunku teraźniejszym, a odróżniająca Noskowskiego bardzo od Moniuszki, któremu często brak poczucia tonalności przy szerszem opracowaniu i w tym względzie wywiązał się znakomicie, nawet w miejscu, gdzie same pierwsze skrzypce modulują do B-dur. W każdym niemal utworze zauważaliśmy rodzaj cody, streszczającej to, co było w ciągu numeru wypowiedziane; coda taka, zawsze urocze sprawia wrażenie.

Czwarta część D-mol fugato z motywem oberkowym, dziarska i na wskróś umiejętna. Instrument jeden zdaje się przeganiać drugi, aż w końcu schodzą się w tutti, które w coraz szaleńszym pędzie dobiega ku końcowi. Pieśni solowe mniej nas zainteresowały pomysłem jak przeprowadzeniem. Za to chóry żeńskie okazały w całej pełni kompozytora, który con amore traktuje swojską nutę, a drugi krakowiak wokalny jest nowością w muzyce, gdyż nutę, trzymaną dotąd w wesołym nastroju, ubiera w formę poważną. Na żądanie powtórzenia zaśpiewał chór nadprogramowo mazurka, przeprowadzonego zręcznie przez warjacje harmoniczne. Powszechnie się podobało „Caprice a la bourré“ na skrzypce z szeroko przeprowadzonym motywem marszowym, tchnące siłą i męskością. Drugi krakowiak na cztery ręce dziarski i pod każdym względem oryginalny, mimo, że trzymany przeważnie w tonie minorowym (H-mol).

Reasumując dotychczasowe wrażenia z utworów p. Noskowskiego, formułujemy talent jego w ten sposób, że widzimy w nim przedewszystkiem uczonego muzyka, u którego pierwotne natchnienie mniejszą gra rolę, niż umiejętność wyzyskania tego natchnienia nauką do tego potrzebną, którą posiada w pełni.

Zmarli. W Warszawie zmarli: Olga z hr. Czackich Iżycka i Zofia z Frankowskich Jundziłłowa, w 70. roku życia.

W Biłgoraju zmarł Ignacy Karasiński, administrator dóbr hr. Zamojskich, w 63. roku życia.

We Lwowie w zakładzie na Kulparkowie zmarł 25go bm. Mieczysław Winiarski, były adjunkt inspekcji leśnej w Przemyślu. Dawniej pisywał fachowe rozprawy do „Sylwana“.

W Kielcach zmarł nauczyciel matematyki, Gracjan Czarnecki, dawniej asystent w uniwersytecie kijowskim, następnie nauczyciel byłego gimnazjum warszawskiego.

W Przemyślu zmarł Adolf Zajączkowski, emerytowany profesor tamtejszego seminarjum nauczycielskiego.

Konsorcjum angielskich kapitalistów, jak się o tem z pewnego źródła dowiaduje *Gaz. Przem.*, zamierza poczynić starania u miasta, prywatnych i wojskowości, celem zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Przemyślu.

Kierunki kultury pruskiej. W przedłożonym izbie deputowanych projekcie kosztów utrzymania policji w gminach miejskich obliczono koszta przypadające na miasto Poznań w wysokości 62.249 marek rocznie, czyli jako na miasto liczące 69.195 mieszk. po 95 fen. na głowę, Obecne wydatki na policją poznańską wynoszą 18.088 marek rocznie, tak, że projekt koszta te jednym zamachem podwyższa o 44.161 marek rocznie.

W „Echu muzycznem i teatralnem“ znajdujemy artykuł prof. Wojciecha Gersona pt. „Pod adresem artysty“, zawierający dość ciężkie oskarżenie przeciw znanemu artyście p. Janowi Styce. Gerson zarzuca młodemu koledze zbyt wielkie podobieństwo pewnej części jego obrazu „Spotkanie na Via Appia“ do fryzu Wegra, zdobiącego nowy „Burg“ wiedeński. Oskarżenie illustrowane jest kopiami obu prac inkryminowanych. Wyjaśnienia artysty należy wyczekiwać z niecierpliwością.

Tragedja rodzinna. Fudalowie przedmieszczanie Zasańscy w Przemyślu wydali swą córkę za Józefa Kulczyckiego, także Zasaniaka. Z początku żyła młoda para w zgodzie. Wnet jednak nastąpiły swary, kłótnie i bójki z winy męża, który się często zapijał. D. 19. bm. podpił sobie znów Kulczycki i pobił żonę, która wraz z dwojgiem dzieci, schroniła się do mieszkania swoich rodziców Fudalich. Kulczycki rozgniewany tem pił dalej na frasunek i d. 20. w niedzielę udał się do mieszkania Fudalich, aby ztamtąd odebrać żonę i dzieci. Fudalowie znając z doświadczenia usposobienie Kulczyckiego, z obawy przed niechybnemi zajściami zamknęli przed Kulczyckim drzwi, niepuszczając go do domu. Kulczycki zgniewany tym oporem wywalił okno chcąc się niem dostać do wnętrza mieszkania Fudalich. Na to wypadli z domu stary Fudali, syn jego i czynszownik, rzucili się na Kulczyckiego, który przedtem jeszcze zranił ciężko swego teścia, związali mu sznurami ręce i nogi, zawlekli do izby i pobili tam kańczastymi łatami tak silnie, że odwieziony po pobiciu do szpitala Kulczycki, w godzinę po zajściu w stanie nieprzytomnym życie zakończył. Sprawcy tego czynu prócz starego Fudalego, zostali uwięzieni. *Gaz. przem.*

Wypadek na fortach. Czytamy w *Gaz. przemyskiej:* Minionego poniedziałku p. Z. cierpiący na zboczenie umysłowe, zresztą jednak nikomu nie szkodliwy, udał się na przechadzkę za miasto i zaszedł do jednego z fortów okalających Przemyśl. W głowie p. Z. powstała myśl, że jest oficerem, inspekcjonującym i chciał koniecznie wejść do wnętrza warowni. Stosownie do ostrego nakazu, wzbraniającego nawet wojskowym bez pozwolenia komendy fortecy zwiedzać warownie, sprzeciwił się temu żołnierz stojący na warcie. P. Z. w obłędzie swoim nie usłuchał żołnierza i chwycił go za płaszcz chcąc sobie przemocą utorować drogę. Przy wzajemnem szamotaniu, bo żołnierz stał oporem, wypalił karabin, a kula drasnęła p. Z. po wierzchu głowy zadając lekką ranę.

P. Stanisław Bełza, autor wielu opisów i podróży, ogłosił nową książkę pt. „Odgłosy Szkocji.“ Rzecz ta wydana w Krakowie i ozdobiona dziewięciu ilustracjami.

Konkurs studentów instytutu w Puławach został wczoraj rozstrzygnięty na sesji komitetu, odbytej w redakcji *Gazety rolniczej*. Nagrodę przyznano p. Bolesławowi Żdżarskiemu za rozprawę „O wynagradzaniu służby folwarcznej“.

† **Stefan Łabasz,** jeden z najzdolniejszych i najruchliwszych przedstawicieli stronnictwa moskalofilskiego w Galicji, były prezes Towarzystwa „Akademicze-skij Krużok“, współredaktor czasopisma *Druh*, redaktor *Strachopuda*, urzędnik banku ruskiego, a w ostatnim czasie zarządca „Narodnej Torhowli“ w Sanoku i w Brodach, zmarł w Białym Kamieniu koło Złoczowa w 38 roku życia.

La litterature slave. Pod tym tytułem wyszedł w osobnej odbitce referat p. J. Martynowa, przedłożony drugiemu międzynarodowemu kongresowi bibliograficznemu w Paryżu. Referat ten zawiera systematyczny przegląd książek i ważniejszych artykułów dotyczących slawistyki za czas 1870 do 1888 r.

Niemczenie. Dzieci szkolne w Sławnie pod Kleckiem w powiecie gnieźnieńskim, nie umiejące z domu nic zgoła po niemiecku, zmuszane są w tym języku nie tylko uczyć sie religji, ale i pacierz muszą w nim odmawiać.

Korespondencje Gladstona. Gladstone kazał w majętności swojej Hawarden wznieść ogniotrwały budynek, w którym ma się chować obszerna jego korespondencja, bo wynosząca około 60.000 listów.

Omnibus poruszany elektrycznością. Przed kilkoma dniami odbyto w jednej z dzielnic Londynu próbę z omnibusem poruszanym za pomocą elektryczności. Rezultat próby okazał się bardzo pomyślnym: omnibus taki bowiem może skręcić na prawo i na lewo i tocząc się po zwykłym bruku ulicznym bez szyn prześciga wszystkie powozy i tramwaje.

Wspaniały dar. Bogacz amerykański I. V. Villiamson w Filadelfii, poszedł śladami br. Hirscha. Otóż darował on olbrzymią sumę 12 milionów dolarów (60 milionów fr.) na założenie szkół przemysłowych dla niezamożnych chłopców bez różnicy wyznań.

Barnum, amerykański przedsiębiorca, którego blaga weszła w przysłowie, przedstawiciel „humbugu“ w jego najprzyjemniejszej formie, wycofał się z interesów, unosząc 10 milionów dolarów w zacisze życia domowego.

Trzęsienie ziemi nawiedziło kulę ziemską w d. 26. grudnia z. r. w wielu punktach. I tak nawiedziło ono Włochy południowe, część Saksonji i rzeczpospolitę Costarica. W jednem z miast tamtejszych wskutek tego straciło życie 80 osób, a mnóstwo domów i kościołów leży w gruzach. Rudolf Falb w swoich „dniach krytycznych“ przepowiedział owo nieszczęście.

Przewodnika gimnastycznego *Sokół* (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 1. z stycznia br. Treść: O zaprowadzeniu ćwiczeń wojskowych w szkołach. Gimnastyka jako środek fizycznego wychowania. Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.) Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. Urywki hygieniczne. Kronika.

Zapadnięcie tunelu kolejowego. W Anglji niedaleko Cardiff, w hrabstwie Glammorgan zapadł się tunel kolejowy, nad którym właśnie pracowano. Zabitych zostało 7 robotników, a wielka ilość ciężkie odniosła rany.

Renegat. Jeden z najgłówniejszych inicjatorów wszystkich zamachów terorystycznych, przewódzca stronnictwa woli ludu (Narodnaja wolja) Tychomirow, który przed kilku miesiącami broszurą swoją: „Po czomu ja pierestał byt' rewolucjonerom“ tyle narobił wrzawy, został przez cara ułaskawiony i powrócił do Rosji. Cel dopięty. Zapewne otrzyma jakie wybitne miejsce w kraju Przywiślańskim. W powyżej przytoczonej broszurze, starającej się wytłómaczyć jego „ewolucję“, czyli, prostym mówiąc językiem, jego zdradę, stawia Tychomirów zasadę carodzierztwa jako jedyną podwalinę, na której może się oprzeć i rozwijać niepodzielna wielkość Rosji. Do szerzenia tych carobójczych pojęć szerokie pewnie otrzyma ten świeży dziennik pole pomiędzy „rewolucyjnymi“ Polakami.

Pomnik Katarzyny II. *Wileński Wiestnik* proponuje postawienie w Wilnie z publicznych składek pomnika dla carowej Katarzyny II,

„Za panowania Katarzyny II., pisze między innymi *Wiestnik*, w r. 1795 nastąpiło przyłączenie księstwa litewskiego do Rosji. Jeżeli tedy przyłączenie Małoruszczyzny upamiętnione zostało pomnikiem wzniesionym w Kijowie na cześć Chmielnickiego, to równie naturalną i słuszną byłoby rzeczą upamiętnić także przyłączenie Białej-Rusi i Litwy postawieniem pomnika w Wilnie. U stóp tego pomnika możnaby umieścić medaliony ważniejszych

Dodatek do nr. 28. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 28. stycznia.

(Trzynasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Na początku rozprawy dzisiejszej zarządził p. przew. odczytanie niektórych aktów, a mianowicie podania dra Dąbrowskiego o zbadanie stanu umysłowego ks. Tch. Następnie udzielił głosu stronom, celem oświadczenia się w sprawie wniosku zastępcy prawnego ks. T. co do oddania mu efektów w sądzie deponowanych.

Prok. oświadcza się przeciw wydaniu tych efektów, które stanowią lice sądowe i mogą być zażądane czy to w rozprawie obecnej, czy też w dalszej, która się ze sprawy obecnej wyłoni.

Dr. Gorecki imieniem ławy obrońców zgadza się na wydanie ks. Tch. tych efektów, które zostały w aktach opisane szczegółowo, tem bardziej, że ks. Tch. o to oddanie prosił, a powtóre, że papiery te nie mają żadnych znamion corporis delicti. Również i pani Strz. zgadza się na oddanie tych efektów księdzu Tch. Uchwałę w tej sprawie trybunał poweźmie później.

Następnie zawezwano świadka Jana Kalinowskiego. Wchodzi staruszek siwy, z długą brodą, lecz trzymający się jeszcze dosyć prosto. Przemawia głosem dość donośnym i dźwięcznym. Liczy on lat 81, rz. k. żonaty, ojciec dwojga dzieci, obecnie pozostaje przy gospodarstwie, przez 23 lat był organistą w Kukizowie przy ks. Tch., od lat 4 miejsce jego zajął syn jego Józef. Świadek ten, słuchany już dawniej w śledztwie, zostaje zaprzysiężony, poczem całuje krzyż. Na pytania przewodniczącego odpowiada nie całkiem do rzeczy, chwytając jedne okoliczności, przeskakując drugie, zaprzeczając w jednej chwili temu, co w następnej chwili sam przyznaje i na odwrót. Oczywiście pamięć nie dopisuje mu daleko gorzej, niż głos. „O nieszczęściu ks. Tch. nie wiedziałem nic, dopiero pani Strz. w poniedziałek rano przysłała po mnie sługę. Nie było mnie w domu, byłem w polu. Wnuczka przybiegła za mną i zawołała mię do dworu, bo ks. coś słaby. Poszedłem do dworu z synem, był tam kucharz, była pani i jeszcze ktoś, kupa nas. Weszliśmy do ks., pytam go się: Co się księdzu prob. stało? A on mówi: upadłem, potłukłem się. O co się potłukł, nie mówił, o drzwiczkach od nachtkastlika nie wpominał. Pani mówi do A. jedź po doktora, po Rapsa do Jaryczowa! A p. A. mówi: co to Raps, ja pojadę do Lwowa. Ks. Tch. mówił z początku: na co mi doktora! Że lwowski doktor za drogi, tego nie mówił. Na podłodze było trochę krwi, o wymiotach nie pamiętam.

Pani mówiła — było nas tam czterech—mówimy: Nieładnie będzie, jak p. dr. przyjedzie, trzeba obmyć podłogę. Kto to pierwszy powiedział, tego nie pamiętam. Szafy były pozamykane, ale suknie porozrzucane. Nie wierzyłem temu, że się ks. sam potłukł, toż gdy potem sam siedziałem u ks. i nudziło mi się, zacząłem się zastanawiać, o co by się mógł tak potłuc. Za szafą znalazłem siekierkę powalaną wapnem. Widzę, że nie siekierką go pobito, bo niema takich szerokich ran, jak od siekierki, więc ją postawiłem napowrót. Suknie były porozrzucane po pokoju, nie tak, jak gdyby same z gwoździ pospadały. Jeszcze ks. sam mówił: Suknie moje porozrzucane, weź Kalinowski i powieszaj! Powieszaliśmy je oba z synem, były tam i spodnie stare, które ks. kładł zwykle na noc pod siebie. Ks. był przytomny. Siedziałem przy nim w poniedziałek cały dzień. Dopiero nad wieczorem od dra Schmidta dowiedzieliśmy się, że tu jakieś szelmostwo się stało. Zaczęliśmy szukać za spodniami. Ks. mówił, że tam było 40 zł., potem, że 50 zł. Ks. kazał mi zapytać się, co się drowi należy, ale pani Strz. powiedziała: Teraz kawę piją. Gdy dr. zawijał rany ks. Tch., byłem przytem obecny. Potem dr. wyszedł, a ja zostałem sam z księdzem. Ks. mi mówi: idź się spytaj, co się doktorowi należy. Ja nie chciałem sam iść, pani się spytała. Zaczęliśmy szukać za spodniami. Ks. zaprosił panią Strzelecką do siebie i powiedział: Niech Kalinowski wyjdzie! Wyszedłem, a dr. mówi: I ja wyjdę. Wyszliśmy na dwór, w sieniach nie staliśmy. Drzwi przymknęliśmy, alc okno było otwarte. Dr. Schmidt na dworze stał przy mnie. Odchodząc z pokoju, gdym był w pierwszym pokoju, widziałem, jak pani szła do komody. Na dworze słyszeliśmy, jak pani mówiła, że nie może znaleźć pieniędzy, a ks. mowił: W trzeciej szufladzie od północy.

Na pytania przewodniczącego co do owego dnia, gdy zjechał do Kukizowa dr. Sumper i gdy pani Strzel. oddała efekta, świadek odpowiada bardzo niedokładnie. Ta mówili, że przyjechał jakiś pan. Pytał się mnie, czy jest sędzia śledczy. Ks. posyłał mnie za panią Strz. każdego dnia po kilka razy. Czy posyłał mnie wtenczas — nie pamiętam.

Dalej zapytuje przewodniczący co do owego zachorowania księdza Tch. w zimie 1888 r.

Swiadek opowiada, że go „kuchmistrz“ zawołał, że ks. Tch. oświadczył, iż Pianowice zapisuje Kaz. Tch., a 3000 zł. pani Strzeleckiej. Dalej pokazuje przewodniczący świadkowi oba pularesy. świadek jednak nie wie, czy to są pularesy księdza Tch.

S. Stebelski. Mówi świadek, że we wtorek był we Lwowie, a potem ciągle był przy ks. Tch. — jakżeż ksiądz się miał w tym czasie i co mówił? — Swiadek. Do czwartku, czy do piątku, czy do soboty był przytomny, mówił dobrze, potem bałamucił.

Prokurator zapytuje świadka o owo okradzenie ks. w roku 1885.

Świadek. W roku 1885 byłem przy księdzu, już nie organistą, dochodziłem. Gdym szedł na pacierze dzwonić, znalazłem kawałek kwitka na podwórzu. Ksiądz wychodzi i mówi: Znowu mię okradziono! Ile mu skradziono, tego nie mówił. W roku 1863 także go okradziono, a gdy wtenczas przyszedł do niego dziedzic i pytał, co ks. myśli zrobić, odpowiedział: A cóżbym miał robić? Idź dzwoń na mszę, napij się kawy i koniec! W poniedziałek siedziałem przy księdzu cały dzień, nie wydalałem się nigdzie, nocowałem tam, był także Józ. Hadyna i Żyszkowicz. W ten dzień nie chodziłem do domu ani na obiad ani na kolację. Dopiero nad ranem, ze wschodem słońca odszedłem. Gdyśmy w poniedziałek weszli do księdza, nie pamiętam, by ksiądz mówił: patrzcie, czy okna otwarte. Rzeczy były porozrzucane. Czy i innych rzeczy brakuje prócz spodni, tego nikt nie wiedział. Pani dała koszulę i przebraliśmy księdza. Skąd pani brała tę koszulę — nie wiem. Pościeli nie zmieniano, tylko poszewkę krwawą zdjęli. To było w poniedziałek. Pani podobnoś swoją poszewkę dała. Łóżko poprawiono. Po bieliznę pani chodziła, przyniosła jakieś stare koszule, czy może swoje — tego nie wiem. By ks. Tch. dawał pani klucz do komody, tegom nie widział.

Następnie odczytuje p. prokurator ustęp z relacji prok. Sumpera i zestawia go z obecnemi zeznaniami pani Strzel. Pani Strzel. twierdzi obecnie, przy rozprawie, że w ten dzień, kiedy przyjechał dr. Sumper, ks. Tch. posyłał po nią Kalinowskiego, że ma jej coś ważnego powiedzieć. Zaraz po oddaniu depozytu przez panię Strz. Sumper pytał Kalinowskiego, czy ksiądz posyłał go po panią Strz., ale Kalinowski wtenczas odpowiedział, że go nie posyłał. Świadek i obecnie twierdzi, że wówczas go ksiądz nie posyłał.

Dr. Roiński prosi o uchylenie tego pytania, gdyż owej relacji dra Sumpera nie ma w aktach.

Świadek. Gdy prokurator był, ksiądz bałamucił, spiewał pogrzeb i ciągle majaczył o jakichś trzech żydach. Sędzia sam to słyszał. Na pytanie adjunkta Stebelskiego odpowiada świadek, że wiele razy widział, jak się ksiądz golił, ale to dawniej, na plebanji.

Dr. Górecki przedstawia świadkowi sprzeczność w jego zeznaniu. Powiedział bowiem, że w poniedziałek nigdzie się od ks. Tch. nie wydalał, a przedtem sam mówił, że razem z drem Schmidtem wyszedł był na dwór.

Dr. Dulęba. W związku z zeznaniami tego świadka o żydach. zawiadamiam wys. trybunał o jednej okoliczności, która może nowe światło rzucić na obecną sprawę. Kolega mój dr. Dąbrowski otrzymał dziś zrana list ekspres od p. Zwolskiego, właściciela majątku Bryniec cerkiewny. W liście tym naprowadzoną jest rzecz następująca. Niejaki Filip Wolf, żyd z owej wsi, który tu odbywał karę więzienia, opowiadał, że siedział w jednej kaźni z Tomkiem Tymczukiem. Ten miał mu mówić: *Strzeleccy siedzą niewinnie. Księdza mordowali żydzi, znajomi mu złodzieje w porozumieniu z jednym z ludzi, usługujących księdzu. Żydzi ci i jego zawzywali ze sobą, ale on nie poszedł, i oni sami go mordowali. Bili go młotkiem od tłuczenia kamieni.* Upraszam więc o przesłuchanie świadków Filipa Wolfa i Tomka Tymczuka, a względnie o wyszukanie owych żydów. (Senzacja).

Prokurator. *Wszystkie te fakta były już przedmiotem dochodzenia i są mi wiadome.* Sądzę, że byłoby lepiej, gdybym względem tego wniosku mógł się oświadczyć dopiero po przesłuchaniu Gnota, by sprawy nadto nie przewlekać. *Ja się zgodzę na przesłuchanie tych świadków i sam jeszcze naprowadzę cały szereg innych świadków.* (Senzacja). Obecnie jednak sądzę, że lepiej będzie przesłuchać resztę świadków w akcie oskarżenia naprowadzonych, by sprawy nie rozkawałkowywać.

Uchwała trybunału w tym względzie zapadnie później.

Polański Ignacy, lat 38, służy przez 28 lat u państwa Strzeleckich. Początkowo był w kredensie chłopcem, następnie awansował na lokaja, obecnie jest „do kluczy“ w Bołszowie. Został zaprzysiężony.

Świadek powołany jest na tę samą okoliczność, że owej nocy, kiedy goście wyjechali z Bołszowa, rozbierał p. Aleksandra i ten w obecności jego położył się do łóżka i wypił jeszcze herbatę. Która to była godzina nie wie, gdyż nie patrzył, mogło być jednak po 3. rano. Noc była wówczas ciemna i pochmurna.

Przew. W jakiej był wówczas koszuli p. Al., gdy się położył do łóżka? — Św. Pan zdjął białą koszulę i miał na sobie te... jak to się nazywa „ugiera“ (koszulę jaegierowską).

Dalej opowiada świadek, że rano między 6 a 7 wybrał się z kucharzem do Kukizowa, gdzie właśnie mieszka, wkrótce jednak wrócił. Kartkę, którą pani Strzelecka napisała, on odebrał od posłańca i zaniósł do pana Aleks., który jeszcze spał — zbudził go, czy jednak przeczytał nie wie. Kartkę tę później znalazł świadek w stoliku nocnym i oddał panu Kochanowskiemu, który wręczył ją podobno sędziemu. Po wypadku był w Kukizowie, a p. Strzelecka mówiła mu, że ksiądz wypadł z łóżka i potłukł się. — O p. Władysławie Strzeleckim wie, że bawił w Kukizowie przez 6 tygodni, czy dawniej kiedy bawił dłużej nie wie. Na zarzut, że podsłuchiwał sędziego zapewnia, że tylko z prostej ciekawości stanął wówczas koło drzwi. Służąc w Bołszowie, a mając rodzinę w Kukizowie, chodzi świadek często ścieżką przez łąkę, która zazwyczaj jest mokrą, a nawet gdy jest posucha, jest wilgotną. Idąc ścieżką przechodzi się przez dwie kładki, a jeden rów trzeba przeskoczyć. Do przebycia tej drogi potrzeba 20 do 25 minut czasu, a w nocy, gdy ciemno dłużej.

Dr. Roiński. Czy pani lub p. Aleksander nie kazali wam podsłuchiwać sędziego lub Szpanga i o wszystkiem donosić? — Nie, nigdy.

Dr. Dulęba. Swiadek rozebrał p. Aleksandra, gdy goście się rozjechali i gdzie położył rzeczy?— Św. Na krześle koło łóżka.

Dr. Dulęba. A rano gdzie zastał świadek te rzeczy? — Św. Na tem samem miejscu.

Świadek zostaje uwolniony.

Prok. (do oskarżonej). Co pani powie wobec zeznania Kalinowskiego, że przeczy jakoby ks. posełał go do pani? — Osk. Przecież on wszystkiego się wypiera, nawet że z p. Sumperem rozmawiał. 80 lat mają swoje prawa.

Następuje świadek dr. Schmidt Edmund, lekarz miejski i kolejowy, lat 35, żonaty, zostaje zaprzysiężony.

Świadek na pytanie opowiada jak z p. Aleks. jechał do Kukizowa w poniedziałek, w drodze mało mówili, gdyż oskarżony był znużony po dwóch niewyspanych nocach, jak twierdził, gdyż poprzednio był w „tinglu“, a z niedzielę na po-

niedziałek miał gości u siebie. O księdzu Tch. mówił to samo p. Aleksander, co poprzednio p. Władysław Strzelecki, że ksiądz upadł i potłukł się, ale p. Władysław twierdził, że ksiądz miał konwulsję i że krew mu idzie z nosa i z ust.

Przybywszy do Kukizowa spotkali p. Strzelecką na podwórzu, a po przedstawieniu się wszedł natychmiast do księdza. Chorego zastał w stanie gorączkowym i pokaleczonego, a widząc go w stanie groźnym, powiedział panu Aleks.. aby sprowadził księdza. Pan Aleks. wyszedł, a świadek wziął się do umycia chorego z krwi zakrzepłej. Przy tej robocie dostrzegł najpierw jedną, drugą, a następnie trzecią i czwartą ranę na księdzu. Wówczas przyszedł do tego przekonania, że to nie jest prosty upadek, ale że ma ze zbrodnią do czynienia. Pytał księdza, czy nie pamięta czego, lecz ksiądz opowiadał, że jadł obiad u siebie w domu, był na kolacji u pani St., że zjadł dwa kawałki pieczeni, wypił dwie filiżanki herbaty z rumem i położywszy się spać, zbudził się w nocy na ziemi, a następnie położył się napowrót i zasnął. Zresztą ksiądz Tch. niechętnie opowiadał, i dodał „daj mi pan pokój, nie nudź mnie pan“. Widząc tak jasne ślady zbrodni, zwłaszcza, że wypadek epilepsji był wykluczony, gdyż język chorego wcale nie był pokaleczony, powiedziałem p. Strzeleckiej o tem, lecz ta przyjęła to niechętnie (z oburzeniem, jak w śledztwie świadek zeznał) mówiąc: Skąd takie przypuszczenie, przecież nic nie ruszono, zegarek jest, szafy nieruszone. Świadek był już pewny zbrodni, badał więc dalej księdza i natychmiast odkrył, że żebro jest złamane, na klatce piersiowej z fotograficzną dokładnością znaki od uderzenia młotkiem. Nadto rozglądnął się po pomieszkaniu i spostrzegł na framudze pieca cztery wielkie plamy krwi, a na futrynach drzwi odcisk krwawy trzech palców. Tymczasem przybył ks. Pasiut i tego prosiłem, aby badał chorego, czy nie powie co pod świętością spowiedzi. Wówczas powiedziałem p. Alek., który przybył z księdzem o moich podejrzeniach i że należy zawiadomić władzę.

Przew. Cóż p. Aleksander? — Sw. był zdziwiony mocno, i powiedział, a niech matka spazmuje, robi co, jeżeli trzeba to uczynię, gdyż ja jestem gospodarzem i odpowiadam.

Przew. Panie, czy istotnie p. A. był zdziwiony? — Sw. Sumiennie mogę powiedzieć, że był zdziwiony, przynajmniej takie wrażenie odniosłem.

Przew. A p. Strzelecka? — Swiad. Pani S. powiedziała, ażeby zaczekać z doniesieniem do jutra, aż dr. Lech przybędzie.

Widząc wóz jakiś przybywający, świadek myślał, że przywieziono lekarstwa z Jaryczowa, p Strzelecka jednak powiedziała, że jeszcze nie posłała, ponieważ ksiądz nie dał pieniędzy. „Nieuwierzysz pan, jak trudno od tego skąpca wyciągnąć pieniędzy, chodź p zobaczysz“. Poszliśmy więc razem do księdza, ale ten nic nie chciał mówić, sądziłem, że ja jestem przeszkodą przeto wyszedłem z pokoju. Wkrótce wyszła p. Strzel. zirytowana i powiada do nas. Nie uwierzycie co się stało, ksiądz kazał mi szukać pieniądzy w komodzie, a gdy nie mogłam znaleść, sam wyskoczył z łóżka, przystąpił do komody i wyjął ze szufladki kopertę z pieniądzmi, a dając mi powiedział, że jest 325 zł. tymczasem ja przyliczyła, było tylko 157“. I istotnie pokazała nam trzy pięćdziesiątek, jedną piątkę i dwa guldeny.

Przew. Do kogo to mówiła p. Strzel.? — Sw. Do mnie i do p. A.

Przew. A. ks. Pasiuta nie było? Sw. Nie.

Przew. Stanowczo? — Sw. Z całą pewnością, gdyż poszedł po komunję.

Gdy p. A. wrócił z ks. P. świadek miał formalny wykład o ranach ks. pokazując mu je, przy tem dowodził zbrodnię. P. Aleks. powiedział. „Tak jest, przekonałeś mnie pan“. Następnie odjechali do Lwowa, gdzie przybyli o g. 11. w nocy. Na drugi dzień mieli dać znać do prokuratorji, ale uczynił to sam oskarzony.

Al. Str. P. Schm. dopiero wtenczas opowiedział mi o tym wypadku, gdym z Pasiutem przyjechał. Dr. Schmidt. A co do znalezienia spodni, to o braku ich dowiedzieliśmy się, właśnie nimeśmy siedli na wózek. Wróciliśmy więc do pomieszkania ks. Tch. i szukaliśmy spodni na łóżku, ale ks. mówił: Gdzie to dziś szukać, jutro się znajdzie!

R. Dun. Czy p. Wład. Str., zawzywając pana do ks. Tch., mówił o konwulsji, czy o epilepsji? Swiad. Słowa sobie nie przypominam.

R. Dun. Czy p. nie dostrzegł sińców na ręce ks. Tch.? Sw. Stanowczo na ręce nie widziałem. Nawet sińców na szyji i obić na piersi z początku nie dostrzegłem, dopiero po kilku godzinach były widoczne.

R. Dun. Czy o owych śladach palców wspominał pan co pani Str.? Sw. Tak jest. Na podłodze, ani na piecu żadnych śladów krwi nie znalazłem, tylko obok łóżka ks. na framudze spostrzegłem długi ślad od trzech palców, jakby ktoś wycierał je ze krwi o ścianę. Pani Str. nie chciała mi wierzyć, by to była zbrodnia.

R. Dun. Więc pan twierdzisz, że ruch za spodniami rozpoczął się już po wydobyciu owych pieniędzy przez panią Str.? Sw. Tak jest.

R. Dun. O ileż to mogło być później? Sw. Prawdopodobnie pół godziny minęło, gdy mi ks. Pasiut powiedział: Daj pan spokój tym historjom! — to było już po komunji.

R. Bogdani. Czy pani Str. nie mówiła panu, w jaki sposób dostała te pieniądze? Sw. Owszem, mówiła. Gdy ks. Tch. dał mi do poznania, że obecność moja w pokoju jest zbyteczną, wyszedłem. Stałem przed furtką z p. Al. Minęło może 5 minut, w tem wyszła pani Str. i powiada: „Nie uwierzycie, co się stało! Ten ks. Tch., o którym pan mówisz, że jest taki słaby, zerwał się z łóżka, otworzył komodę i dał mi ten pakiet, mówiąc: ma tu pani 320 gld Otworzywszy pakiet, znalazłam w nim tylko 157 gld.“ To mię zdziwiło. Przed chwilą we czwórkę z wielką biedą musieliśmy podnosić ks. Tch., a teraz miałby on sam wstać! Nie przypuszczałam wtenczas, by to być mogło, myślałem, że ks. nocy nie przeżyje. Teraz, gdy ks. tyle przebył, muszę przypuszczać, że to mogło być. Wtenczas jednak uważałem to za niemożebne.

R. Dun. Od kogoś pan słyszał o braku spodni i kiedy? Swiad. Stanowczo twierdzę, że już siedziałem na wózku, gdy o tem zaczęto mówić.

Przew. odczytuje, na żądanie obrony, zeznania dra Schmidta, gdzie powiedziano między innemi: „Koszula była czysta, poszewka pod ks. była brudna, ale niezakrwawiona. Krew spływała po skroni, skrzepy były wewnątrz miękkie i w wodzie się rozpływały, tylko na włosach stężały, tak, że musiałem je wystrzygać“.

Przewodniczący. Pan teraz powiedziałeś, ile to minut trwało, jak się pan wydaliłeś z pokoju. Dalej powiedziałeś pan, w jakim stanie ks. się znajdował. Oczywiście, że ani wstać, ani do drugiego pokoju prędko iść nie mógł, tylko musiał się gramolić. Czy sądzisz pan, że w tym czasie mógł on to wszystko uczynić? — Swiad. Czas byłby wystarczył, ale dla tak słabego człowieka — nie mógłem tego przypuścić.

Przew. Kto pana prosił później odwidzać ks. Tch. — Swiad. Pan Al. Byłem u ks. 8. sierpnia. Przedtem jeszcze widziałem się z p. Al., a raz nawet zachodziłem do jego pomieszkania. Myślałem, że ks. już dawno umarł. Pytam się więc p. Al.: a co się z tym ks. dzieje? Odpowiedział mi: żyje, zapuchnięty, lekarz żaden go nie odwidza, pisałem do rodziny, ale nikt się nie odzywa. D. 8. sierpnia p. Al. był u mnie i prosił mnie udać się do Kukizowa, mówiąc: ks. ma napady zimnicze. Pojechałem. Zastałem ks. w stanie tak rozpaczliwym, że myślałem, iż w moich oczach umrze. Rzucał się majaczył. W pokoju był smród, przez pokój płynęła struga moczu. W żaden sposób nie było można go zbadać. Nie mógłem nawet utrzymać termometru, zresztą myślałem, że tu już wszelka pomoc daremna, więc odjechałem.

Przew. przedstawia to pani Strzel. — Al. St. Sam byłem świadkiem, jak 3—4 razy dziennie sienniki pod ks. zmieniano. Z kukizowskich ludzi nikt nie chciał się brać do ks., więc przystawiłem swoich ludzi z Bołszowa.

Dr. Schmidt. Na grzbiecie widziałem już szerokie plamy czerwone z odleżenia. Konieczną była nieustanna pomoc lekarska.

R. Dun. jeszcze raz powraca do owego momentu, kiedy dostrzeżono brak spodni. Swiad. sobie nie przypomina. Stanowczo zaprzecza, jakoby ks. Pasiuta wstrzymywał, by ten nie szedł do pokoju ks. Tch. bo tam pani St. z Tch. pieniądze liczy. Prosił tylko ks. Pasiuta, by przy spowiedzi zmusił ks. Tch. do zeznania prawdy.

Na tem rozprawę o pół do pierwszej przerwano na pół godziny.

Po pauzie półgodzinnej wezwał p. przewodniczący znowu dr. Schmidta. Przedtem odczytał przewodn. zeznanie dr. Aleksandra Lecha, który 28. sierpnia był powołany do Kukizowa dla zbadania panującej tam pomiędzy nierogacizną ospy.

Dr. Roiński odczytuje doniesienie Aleksandra Strz. zrobione do starostwa lwowskiego, że w Kukizowie pojawiła się epidemicznie u nierogacizny ospa, prosi zatem o wysłanie komisji. Pismo to przedłożył dr. R. dla skonstatowania trybunałowi.

S. Steb. zapytuje dr. Schmidta w jakiej wysokości zauważył ślady krwi na futrynie. — Dr. Schmidt wyjaśnia, że ślady te wydały mu się, jakby ktoś ręką strzepnął następnie otarł o futrynę drzwi. Ślady te były w wysokości człowieka dobrego wzrostu. Na pytanie S. Steb. czy p. Strz. nie dała mu podstawy do jakich przypuszczeń swojem zachowaniem się. — Sw. odpowiada, że nie chciała mu wierzyć, co go dotknęło. Pani Strz. była skonsternowaną.

P. przewodn. Czy nie uderzyło pana panie konsyliarzu, że p. Strzelecka przyniosłszy od ks. T. pieniądze pokazała te trzy pięćdziesiątki? Sw. nie miałem żadnej myśli.

S. Steb. Jak pan konsyliarz sobie wytłómaczy wymioty jakie pan spostrzegł koło łóżka ks. Tch.? Dr. Schmidt. Był najedzony, pod wpływem uderzeń tych zatem wymiotował.

Przew. Czy pan wyklucza jako lekarz, że ks. T. mogło się i bez uderzeń słabo zrobić? Sw. Ale i to możebne. S. Steb. Czy mógł ks. T sam spaść z łóżka, nie będąc pobity? Sw. Nie. Przewodn. przypomina fakt morderstwa Knauera w Czerniowcach, jakoteż fakty z pola walki, że często po bardzo dotkliwem na oko śmiertelnem uderzeniu, ofiara jeszcze wykonywała samodzielne ruchy. Sw. Praktyka kryminalna lekarska jest niewyczerpana i dostarcza coraz to nowych faktów.

Na pytania prokuratora stwierdza dr. Schmidt, że przybywszy do Kukizowa nie znalazł żadnych śladów opatrzenia ran. Skrzepy ran świadczyły, iż zbrodnię co najmniej spełniono przed 16 godzinami. Ks. Tchorzn. odpluwał ślinę połączoną z krwią.

Prok. Czy złamanie żebra zauważył pan konsyliarz zaraz? — Sw. Tak, zaraz przy opatrywaniu.

Prok. Czy nie robił świadek jakich uwag dla czego podłoga wymyta i dla czego koszula zmieniona. — Św. Owszem robiłem, gdyż koszula skrwawiona mogła dostarczyć wielu środków dowodowych, niepospolitej wagi.

Przew. Jakichże to? — Św. Śladów krwi, wymocin, odcisków ręki.

Przew. Czy pan konsyliarz wyklucza, ażeby mimo bandaża krew mogła z głowy jeszcze spływać? — Sw. Możebne to jest, rana mocno krwawiła.

Prok. Wiele mogły kosztować leki przepisane przez pana konsyliarza? — Sw. 1.50 do 2 złr.

Prok. Nie zastanowiło to pana, że pani Strzel. nie wydatkowała na to sama ale chodziła do ks. Tchorzn.? — Sw. Nie uderzyło mię to wcale.

Prok. prosi świadka o dokładniejsze opisanie umiejscowienia i wielkości plam i sińców na ciele ks. Tch. znalezionych. — Sw. opisuje, że sińce szły w sposób charakterystyczny od kości policzkowej ku gnykowej z prawej strony. Oddalenie odcisku palucha od odcisków czterech innych palców na lewej stronie gardła było małe, widocznie na samą krtań godzono. Rozmiary poszczególnych odcisków były długości 6—6 cm., były to zatem smugi. Odcisków od paznokci nie było, tylko od palucha paznokieć silnie się odcisnął. Szerokości pasm tych nie może ściśle określić, spostrzegł je w chwili odjazdu, były to sińce rozlane.

Co do siły rzutu młotka, jakoteż ucisków ręki, nie były one silne. Sw. oglądał całe ciało. Na nogach nie znalazł żadnych śladów, to samo i na brzuchu.

(Ciąg dalszy w nr. 27.)

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Udział wyborców w głosowaniu nadzwyczajny. Do godz. 1. z południa, tj. do przerwy, głosowało przeszło 2000, najliczniej kupcy i właściciele realności. Szanse komitetu miejskiego są pomyślne. Ale jeszcze popołudniu należy głosować jak najliczniej na listę tego komitetu.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

łaczy, którzy pracowali i położyli swój żywot w obronie sprawy narodowej."

Chyba w sprawie rozboju.

Aleksander Cabanel. Dnia 23go bm. umarł w Paryżu słynny malarz Aleksander Cabanel w 66. roku życia. Już jako młody 21 letni człowiek zwrócił Cabanel ogólną uwagę na swój talent kompozycyjny a w roku 1845 otrzymał za obraz swój „Chrystus w prerorjum", drugą wielką nagrodę. W obrazie rodzajowym „Wdowa kapelmistrza", chwycił się Cabanel szczęśliwie tematów nowożytnych. Z nadzwyczajnym skutkiem potrafił zmarły przedstawiać piękność nagiego ciała ludzkiego, w które wlewał ciepło zmysłowego życia, otaczając je równocześnie urokiem poetyckim. Najsłynniejsze tego rodzaju obrazy są: Porwanie nimfy przez fauna; narodziny Wenery etc. Nadzwyczajne efekty wywierał Cabanel portretami kobiecymi w obrazach dekoracyjnych. Portretował także Napoleona III. i ministra Rouhera. Cabanel był członkiem francuskiej akademji sztuk pięknych, wybrany na miejsce Horacego Verneta, i profesorem w szkole sztuk pięknych.

Straszliwy głód, spowodowany wylewami rzek, panuje w Chinach. Komitety ratunkowe składają raporta, iż niepodobna nawet w przybliżeniu oznaczyć cyfry umarłych z głodu. W jednym tylko okręgu Ho-Fei liczą tych nieszczęśliwych do pół miljona.

Jubileusz ukoronowanego poety. W ubiegły poniedziałek władca północnych krajów Europy, Szwecji i Norwegji, król Oskar II., obchodził uroczyście 60 letnią rocznicą swoich urodzin.

Urodzony w dniu 21. stycznia 1829 roku, król ten jest jednym z najuczeńszych władców świata, jest doktorem filozofji, a przytem... poetą.

Ta wyróżniająca się w nim indywidualność jest rodzinnem dziedzictwem i rodzinnym przymiotem. Ojciec jego, król Oskar I. (zmarły w roku 1859), drugi z rzędu z dynastji Bernadotte'ów, był autorem wybitnych dzieł strategicznych, a zarazem twórcą klasycznej iście księgi „O karach i instytucjach karających"; starszy brat, król Katol XV. (zmarły w roku 1872), wydał pismo: „Myśl o ruchach taktycznych nowoczesnych" i odznaczył się jako poeta liryk i epik, (poezje Karola XV. przełożył na język polski hr. W. Engeström i ogłosił je w Warszawie w roku 1873), a także i jako artysta-malarz. Drugi zaś brat, Gustaw, uprawiał, śladem ojca, pole piśmiennictwa strategicznego, a zarazem był iście natchnionym kompozytorem.

Poezje Oskara Fryderyka (literacki pseudonim króla) od dawna są znane w Szwecji i Norwegji. Pociągają one ciepłem i miłością do ojczyzny, i czysto narodowym charakterem, przypominającym pieśni starożytnych bardów skandynawskich. Nie napisał ten ukoronowany poeta zbyt wiele, ale wszystkie jego utwory bez zaprzeczenia pozostaną i żyć będą długo w literaturze skandynawskiej.

Do wybitniejszych dzieł Oskara Fryderyka wydada przedewszystkiem zaliczyć cykl liryczno-epicznych opowiadań, objętych wspólnym tytułem „Ze wspomnień", a następnie nader udatny przekład „Torquato Tasso".

Teatr polski w Paryżu. Pan Teksel, bawiący obecnie z trupą swoją w Kaliszu, na sezon letni wybiera się do Paryża.

Organizuje on już towarzystwo operetkowe z najlepszych, o ile może, sił, które jeszcze przed otwarciem wystawy wyjedzie do Paryża, gdzie da szereg przedstawień w języku polskim, licząc na Francuzów, łaknących widowisk oryginalnych, jakiemi dla nich być mogą obrazki z życia ludu naszego. Repertuar bowiem składać się będzie z ośmiu sztuk ludowych. Towarzystwo zainauguruje się w Paryżu przedstawieniem „Halki" Moniuszki, a następnie odegrane będą: „Czartowska ława", „Noc świętojańska", „Chata za wsią" i inne.

Wyznajemy, dodaje *Kurjer Codzienny*, z którego czerpiemy powyższą wiadomość, że nas ten projekt nie zachwyca. Pan Teksel na swoją wyprawę nie może wyjechać z trupą, zdolną mierzyć się z siłami choćby najostatniejszego teatru paryskiego. Projektu p. Teksla z powyższej przyczyny nie poprzemy, a bylibyśmy mu wszczerze wdzięczni, gdyby go zaniechał.

Przedsiębiorcze niewiasty. Żona jednego z deputowanych Reichstagu do jednej ze swoich przyjaciołek:

— Co do mnie, proszę zawsze męża, żeby zapłacił moją modystkę w chwili, gdy głosuje nad budżetem wojny. Przyzwyczajony jest wtady do cyfr tak bajecznych, że zdaje mu się, iż ja go nic nie kosztuję.

Na podobny pomysł wpadła żona jednego z senatorów Izby francuskiej. Robi ona scenę swojemu mężowi:

— Jak to! — woła — tylko co, w dwa dni uchwaliłeś w senacie trzymiliardowy budżet, a zrzędzisz dla marnego rachunku, wynoszącego zaledwie trzy tysiące franków. Gdzież logika?

Paulina Schiff i Marja Deraismos. Oto imiona dwu najnowszych agitatorek politycznych. Pani Schiff wystąpiła ze skrajno postępową mową na rewolucyjnym „meetingu pokoju" w Medjolanie, jako reprezentantka kobiet Francji, Niemiec, Hiszpanji i Skandynawji. Panna Deraismos jest organizatorką zapowiedzianego „kongresu kobiet" w Paryżu, o którym pisaliśmy. Poinformowany przez pana D. *Temps* donosi, że zarówno prawa cywilne i polityczne kobiet, jak kwestje ekonomiczne oddane będą pod rozbiór i głosowanie na kongresie. W prawach politycznych zwróconą będzie głównie uwaga na prawa wyborcze kobiet, trudniących się handlem. Kwestja wyboru deputowanych i wyborczalności ich zachowaną będzie na przyszłość. Z największą stanowczością upomnieć się zamierza kongres o prawa cywilne kobiet.

Aresztowanie posłów irlandzkich. W tych dniach aresztowano posła irlandz., Cheehy'ego, któremu niedawno wytoczono proces za rozmaite wykroczenia przeciw irlandzkiemu prawu przymusowemu. Aresztowanie nastąpiło na rozkaz władz irlandzkich w Glasgowie, dokąd oskarzony udał się w celu wzięcia udziału w manifestacjach liberalnych; z Glasgowa odwieziono go pod eskortą do Dublina. Równocześnie aresztowano posłów Darew'a i Kilbridc'a, a oprócz nich i sekretarza waterfordzkiej sekcji Ligi irlandzkiej, Blackburne'a.

Pożar dworca kolejowego. Na dworcu kolejowym w Augsburgu wszczął się onegdaj po północy pożar w biurze naczelnika stacji i zniszczył liczne akta, wnętrze salonu królewskiego i kilka aparatów telegraficznych. Wskutek tego pociąg kurjerski idący z Wiednia do Paryża musiał się zatrzymać przed dworcem, gdyż z dworca nie otrzymał żadnego sygnału.

Wiadomości polityczne.

Belgrad 26. stycznia. Ściślejszy wydział prawodawczy odbył wczoraj pod przewodnictwem króla pierwsze zwyczajne posiedzenie i pomiędzy innemi udzielił expertom, mającym w celu zbadania praw wyborczych odwiedzić Francję, Belgję, Grecję i Danję, odpowiednich instrukcyj. Wydział ten przystępuje zresztą do natychmiastowego opracowania nowego projektu ustawy wyborczej. Na dziś (26. bm.) zostali wszyscy członkowie wydziału zaproszeni na obiad dworski.

Petersburg 25. stycznia. Petersburskie Towarzystwo dobroczynności słowiańskiej przygotowało sprawozdanie ze swej czynności za 20 lat swego istnienia. Ze sprawozdania kasowego okazuje się, że Towarzystwo w tym okresie wydało 1996.990 rubli na cele „słowiańskie", to znaczy przeciętnie na rok mniej, niż 100.000 gld. Obecny prezes tego stowarzyszenia, jenerał hr. Ignatiew, powrócił z Kijowa, by wziąć udział w uroczystem walnem zgromadzeniu Towarzystwa.

Petersburg 27. stycznia. *Swiet* donosi, iż rząd asygnował na rok 1889-ty 6.000 rs. na utrzymanie: szkoły bułgarskiej w Stambule, szkoły bułgarskiej św. Cyrylego i Metodjusza w Ochrydzie, ochrony w Filipopolu i szkoły dla dziewcząt w Bujukdarze.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 28. stycznia. Na Galicję i Bukowinę siedzibą asekuracji robotników na wypadek choroby, będzie Lwów. *Wiener Ztg.* ogłasza właśnie wykaz tych zakładów i wzorowy statut.

Kredyty 313·05, renta złota 101·32.

Budapeszt 28. stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie studentów w sprawie ustawy wojskowej. 5000 uczestników z 26 szkół wyższych, Wielu posłów opozycyjnych. Przewodniczył Pololonyi. Studenci jawili się w strojach narodowych. Ludność witała ich okrzykiem Eljen! Uchwalono petycję do sejmu, która między innemi domaga się utworzenia *armji narodowej*.

Berlin 28. stycznia. Wczoraj przypadły urodziny cesarza. Wydał on rozkaz dzienny do wojska, w którym uderza czuły ton, z jakim się wyraża o zmarłym ojcu.

Paryż 28. stycznia. Przy wczorajszych wyborach *wybrano tutaj Boulangera ogromną większością*. Otrzymał 212.000 głosów. Kontrkandydat Jaques tylko 141.000. Wynik ten dotknął przykro sfery rządowe. Z powodu zbiegowisk, w nocy gwardja republikańska była na nogach. Ale awantur nie było wiele. Wrażenie niesłychane: 373 lokalów wyborczych [illegible] się wyborcami, a ulice nastręczały niezwykły obraz ruchu. Krocie czerniały na ulicach i bulwarach. Wieczorem otrębywano wynik z balkonów.

Boulanger oczekiwał rezultatu w restauracji Duranda.

Przypuszczają, że ministerstwo poda się do dymisji. Dziś wojsko skonsygnowane. Obawiają się wielkich rozruchów. Dzień był piękny słoneczny.

NADESŁANE.

Berta Bergtraun

Benedykt Reiss

zaręczeni

Lwów. *Wiedeń.*

Dr. Jan Rosner

lekarz chorób kobiecych

(Wałowa 11).

Prawdziwa Benedyktyna z opactwa we Fécamp jest likierem stołowym wytwornego smaku, którą zakonnicy Benedyktyni wynaleźli r. 1510, a która jest prawdziwym przysmakiem od 370 lat dla smakoszów i znawców. Wytworzona z roślin zawierających brom, jod i chloran sody, zebranych na wybrzeżach morskich w Normandii, likier ten zalecany jest przez sławnych lekarzy we Francji i za granicą przeciw różnym dolegliwościom, a mianowicie: kongestjom mózgu, burzeniu się krwi i przemianom organizmu przy zmianach pór roku. **Prawdziwy likier Benedyktynów** jest obudzający apetyt i przyczynia się do utrzymania wolnego stolca.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławewa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2[illegible] popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziel[illegible] i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Już nie ma nagniotków i brodawek.

Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „EUREKI" wynalazku **aptekarza JONASZA** Skład w aptece **HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.** Cena 60 cnt. w. a.

Dotąd nieprzewyższony!

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

Wszystkie papiery wartościowe
Listy zastawne krajowe i zagraniczne
jako też
Losy i monety
sprzedaje po najprzystępniejszych cenach

August Schellenberg

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Zlecenia z prowincji wykonywują się jak najsumienniej nie doliczając żadnej prowizji.

!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!
!Niema twardej skóry więcej!
UNIWERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE
poleca
ALOJZY HÜBNER LWÓW
ul. Karola Ludwika

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*
(Dla służby jedyne).

Nie ma nic lepszego nad
PUDER KSIĄŻĘCY
do upiększenia twarzy
pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: Dostać można we Lwowie u p. **N. Brandler, dom komisowy**, w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, K. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Zbrodnia w Kukizowie!

Już opuściła prasę broszura p. t. „*Zbrodnia w Kukizowie*“ obejmująca przeszło 10 arkuszy druku a zawierająca **stenograficzne** sprawozdanie z toczącego się procesu. Jest to jedyny **wierny** i **zupełnie** wyczerpujący obraz tej sensacyjnej sprawy.
Cena pierwszej części złr. 1, z przesyłką pocztową (najlepiej przekazem) 1 złr. 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w biurze dzienników.
Zlecenia zamiejscowe załatwia jedynie *S. W. Niemojowski, Lwów Rynek 25.*

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowchy
hygienicznych
przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.
Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wierusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusi k plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Suknia balowa jedwabna **niewykończona** do sprzedania; bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 607

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl. 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Magazyn obuwia został przeniesiony l. 16. Rynek obok p. Adlera złotnika poleca; obuwie na każdą porę w roku zawsze **do wyboru** z własnego wyrobu. **Ceny zniżone.** Z szacunkiem *Jan Arbaszewski.* 543

Dziesięć olejnych obrazów do ozdoby salonu, za bezcen Także piękne kapy i wanna. Plac Strzelecki 3. drzwi 35. 538

Realność do wydzierżawienia: Dom murowany o 4 pokojach, kuchni i piwnicy, w podwórzu. stajnia, wozownia, komórki, ogród warzywny i owocowy pod korzystnemi warunkami. Adres w Administracji Kurjera.

Rutynowanego rachmistrza poszukuje fabryka braci Wczelak we Lwowie. Zajęcie całodzienne, a wymaganie znajomość rachunkowości drzewa. 619

Rutynowany guwerner, młody człowiek, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod A. R. poste restante Szczerzec.

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w „Drukarni Polskiej“, ulica Sobieskiego l. 28.

Realność! Na ulicy Janowskiej na suchym gruncie do własnego użytku budowana, parterowa można wyprowadzić do piętra, jest do wydzierżawienia, lub do sprzedania pod korzystnymi warunkami, nawet na raty!! wiadomość w handlu korzennym Gustawa Schramma. 553

Handel korzenny i mięszany poszukuje trzebuje praktykanta, zgłoszenia u właściciela J. Kordeckiego w Złoczowie. 542

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 594

Ein absolvirter **Hörer der Philosophie (Germanist)**, ertheilt gründlichen Unterricht in **der deutschen Sprache und Literatur**, sowie auch in anderen Gymnasialgegenständen bei mässigem Honorar. Gefällige Anträge unter A. Z. Poste restante Hauptpost Lemberg. 556

Wykonuje się pięknie podług najświeższej mody krojem francuskim toalety balowe, kostiumy i konfekcje damskie na żądanie w każdym prywatnym domu, również udziela się lekcji tegoż kroju. Łaskawe zgłoszenia pod adresą B. L. 450, poste restante Lwów. 657

Dwa powozy półkryte w dobrym stanie, para koni rasowych, kilka obrazów sławnych mistrzów, fortepian, oraz kilka sztuk mebli starożytnych do sprzedania. Bliższa wiadomość u fryzjera Schwarca ulica Wałowa l. 4. 658

Mieszkania i sklepy

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 592

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1.

---

4 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ulica Zielona 32.

---

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi
we Lwowie od lat 12-stu
Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.
Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy l. 27.
przyjmuje wszelką reperację **maszyn i narzędzi rolniczych** i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

Na karnawał!

Z powodu tegorocznego długiego karnawału, zaopatrzyliśmy dla wygody naszych P. T. Odbiorców nasz skład obficie we wszelkie piękne potrzeby karnawałowe po najtańszych cenach fabrycznych i upraszamy uniżenie o liczne zamówienia.

Z poważaniem **Mojżesz Wosk. Julja Fränkel**
ulica Ruska l. 1.

Wyciąg z naszego obficie zaopatrzonego składu towarów, po cenach stałych dla odbiorców *en gros* i *en detail:*

Wielki wybór **wełnianych krep** o podwójnej szerokości we wszelkich barwach w najlepszym gatunku po 34 ct.

Krepa z jedwabnemi prążkami podwójnej szer. po 45 ct.

Szczególnie polecamy nasz wielki wybór **jedwabnych pluszów** w różnych kolorach po 81 ct. i wyżej.

Wielki wybór rozmaitych **atłasów, jedwabiów, sura, aksamitów moire, aksamitów brokatowych** i **welwetów** po najtańszych cenach fabrycznych.

Piękne kwiaty na karnawał.

Gorsety od 50 ct. i wyż. **Niciane i jedwabne długie rękawiczki.** Również wszystkie artykuły należące do towarów modnych **o 40% taniej, jak wszędzie.**

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryk Czerlańskiej.